Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 165 Kraków, czwartek 23 lipca 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Przed Kongresem Międzynarodówki

Podczas gdy robotnicy wszystkich krajów wysyłają swych delegatów do Wiednia na Kongres międzynarodowy, zebrali się ministrowie Niemiec, Francji, Anglji, Ameryki itd. w Londynie — zebrani w bardzo poważnym czasie. Odkąd przy wyborach w Niemczech we wrześniu ub. r. niemiecki nacjonalizm pod znakiem Hackenkreuzu zwyciężył, stosunki niemiecko-francuskie znacznie się pogorszyły. Nacjonalizm niemiecki naciskał na rząd w kierunku zejścia z drogi porozumienia i pojednania, zaś nacjonalizm francuski odpowiadał na to środkami gospodarczemi, głównie cofaniem kredytów. Wynik tego starcia się dwóch nacjonalizmów jest straszny: niemiecki system kredytowo - finansowy zupełnie się załamał, gospodarka niemiecka rządzona jest zarządzeniami przymusowemi jak w czasie wojny, grozi zupełne załamanie się życia gospodarczego, za którem musi przyjść załamanie się polityczne, faszyzm, koniec republiki.

Całemu światu grozi zaostrzenie się przesilenia gospodarczego, jeżeli katastrofa niemiecka da faszyzmowi okazję do zagrożenia pokoju. Wszystko zależy od tego, czy zebranym w Londynie politykom uda się zakończyć walkę między Francją i Niemcami i zorganizować międzynarodową współpracę dla ochrony Niemiec przed ostateczną katastrofą gospodarczą. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż Francja za pomoc finansową żąda gwarancyj politycznych, a przyjęcie tych warunków oznacza pewny upadek rządu i dojście do władzy faszyzmu.

W tej historycznej chwili oczy całego świata zwrócone są na jednego człowieka: na **Artura Hendersona**, który był robotnikiem metalowym, zanim zaufanie towarzyszów pracy wyniosło go na stanowisko sekretarza partji pracy. Gdy ostatni Kongres międzynarodowy obradował w sierpniu 1928 w Brukseli, otworzył go Henderson jako ówczesny przewodniczący Międzynarodówki. W kilka miesięcy później ten przewodniczący Międzynarodówki został ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji. Odtąd świat poznał go po czynach jego i dziś wie nietylko socjalistyczny, ale i burżuazyjny świat, że jeżeli wogóle istnieje człowiek, który potrafi skutecznie pośredniczyć między Francją i Niemcami, to **człowiekiem tym jest były prezydent Międzynarodówki a obecny minister spraw zagranicznych Angiji, Artur Henderson.**

Fakt ten jest w tej chwili symboliczny: przeciwieństwa między nacjonalistami burżuazyjnymi wpędziły świat w katastrofę, z której mądrość, umiłowanie pokoju, zjednoczona siła międzynarodowego socjalizmu może go wyswobodzić; może **uratować świat przed zaostrzeniem się kryzysu, przed olbrzymiem powiększeniem bezrobocia; może uratować demokrację przed zwycięstwem faszyzmu; może uratować pokój.**

Już raz miał się odbyć Kongres międzynarodowy w Wiedniu. Było to w lipcu 1914, gdy Austrja swojem ultimatum do Serbji rzuciła zarzewie wojny światowej. I wtedy zebrała się, jak teraz na Olimpjadę, młodzież robotnicza — zebrała się w rowach strzeleckich, uzbrojona od stóp do głowy, aby przez zwyż cztery lata przelewać wzajemnie krew, aby umierać dla „honoru" cesarzy i królów, dla „sławy" generałów i dyplomatów, dla zysków kapitalistów i obszarników. **Dziś zbierają się w innych warunkach w czerwonym, wolnym od Habsburgów Wiedniu!** Zbierają się na ćwiczenia i zabawy, aby bez względu na język, którym mówią, czuć się braćmi.

Od 1914 do dziś — jaka przebyta droga! Świat stał się inny. Popatrzcie na Londyn! Gdy świat kapitalistyczny chwieje się w swych posadach, gdy potrzeba dlań ratunku przed krachem, wtedy socjaliści — ministrowie angielscy — występują jako pośrednicy, jako rozjemcy, jako ostatnia instancja pomocy.

Londyn, gdzie Henderson i MacDonald **robią pokój gospodarczy świata, to jest rola socjalizmu w nędzy świata kapitalistycznego.**

Wiedeń, miejsce obrad Kongresu międzynarodowego i Olimpjady robotniczej, **to jest wola i siła do zwyciężenia świata kapitalistycznego.**

—ooo—

Polemika o zaufanie

Kilka pism różnych kierunków politycznych prowadzi na swych łamach polemikę na temat zaufania społeczeństwa. Tłem tej polemiki jest kwestja, dlaczego Francja w chwili załamania się finansowego zdołała uratować się o własnych siłach, podczas gdy Niemcy szukają obcej pomocy. Odpowiedź brzmi: Francja w r. 1926 miała zaufanie do Poincarego, który po szeregu nieudałych prób ujął wręce sprawę uratowania waluty, w Niemczech zaś widocznie tego zaufania do rządu niema i dlatego muszą szukać obcej pomocy.

Z tego porównania nasuwa się analogja odnośnie do Polski. Wprawdzie Polsce nie grozi załamanie się waluty i nie waluta potrzebuje pomocy, natomiast położenie gospodarcze jest tego rodzaju, że dłużej z ratunkiem zwlekać nie można, jeżeli nie ma być zapóźno. Nie sprawdza się przepowiednia p. premjera Prystora, że w naszem ciężkiem położeniu doszliśmy już do dna i że niżej już spaść nie możemy, z czego wynika, że zaczniemy się dźwigać. Każdy zajmujący się życiem gospodarczem wie, że tak nie jest, że nie zaczynamy się dźwigać — przeciwnie, staczamy się coraz niżej z tego prostego powodu, że nikt nas przed upadkiem nie ratuje.

A któż ma ratować: sami mamysobie pomóc czy wołać o pomoc zagranicy? Czy mamy naśladować dumną Francję, czy żebrzące o pomoc Niemcy? Prosta odpowiedź: byłoby lepiej, wygodniej i taniej pomóc sobie samemu, gdyż zagranica za pomoc każe sobie drogo płacić. W tem właśnie sęk, czy możemy sobie sami pomóc, czy mamy do tego zdolność i — chęć.

Dlaczego, piszą, Francja mogła sobie sama pomóc? Bo, odpowiadają, miała zaufanie do człowieka, któremu parlament oddał prowadzenie ratunku. A jak jest u nas? Czy społeczeństwo, czy jego wyraz: Sejm oddał rządzącej sanacji kierownictwo spraw, czy do tego kierownictwa ma zaufanie? Gdyby wziąć za miarodajne zewnętrzne oznaki, możnaby odpowiedzieć: tak. — Społeczeństwo przy wyborach w listopadzie 1930 zaaprobowało politykę sanacji, w Sejmie ma ona większość. Ale jakiemi drogami sanacja do tego dowodu zaufania doszła? Doszła, jak dziś już jest niespornem, drogą „cudów nad urną", jak wogóle my mamy zamiłowanie do różnych „cudów". Najzaciętszy sanator, gdyby chciał i mógł być szczery, nie będzie twierdził, że wybory brzeskie były dowodem zaufania społeczeństwa do rządu i jego metod; każdy uczciwy człowiek powie, że społeczeństwo było skrępowane w wyrażeniu swej opinji, że to właśnie opozycja otrzymała dowód zaufania, potrafiwszy, mimo znanych metod, przeprowadzić choć tylu posłów.

Co tu zresztą mówić o zaufaniu, kiedy fakta tam, gdzie nie można stosować „cudów", przemawiają wyraźnym językiem. Skarżą się pisma sanacyjne, że i z Polski za przykładem Niemiec odbywa się ucieczka kapitałów; ze wywieziona z Polski kwota dochodzi do olbrzymiej na nasze stosunki sumy 300 miljonów dolarów. A przecież z Francji kapitały nie uciekały, ani w r. 1919, gdy przystępowała do odbudowy zniszczeń wojennych, ani w r. 1926, gdy dźwigała swą walutę!

Skąd zresztą ma się wziąć zaufanie, kiedy dzień w dzień mamy przykłady, że odpowiedzialne czynniki albo nie orjentują się w sytuacji, albo nie dopuszczają społeczeństwa do orjentowania się. Przed kilku tygodniami ogłoszono, że rząd obniżył budżet do 2.450 miljonów znanemi zresztą sposobami i że to wystarczy dla uniknięcia deficytu. Okazuje się jednak, że twierdzenie to jest — ostrożnie mówiąc — nieścisłe. Z porównania bowiem dochodów w maju—czerwcu ze stanem całorocznym wynika, że do ustalonej przez rząd sumy zabraknie co najmniej 100 miljonów — skąd się je weźmie? Nie można przecież, jak to się stało w czerwcu — pokrywać deficyty z zapasów kasowych, które także nie są tak obfite, aby taki upust wytrzymały. Widocznie rząd poza „oszczędnościami" na urzędnikach nie ma innych możliwości dalszych „kompresyj" budżetowych — skądże więc społeczeństwo ma mieć zaufanie, że jego samopomoc wystarczy?

Inna znów jest kwestja pomocy zagranicznej. Do niej, chcąc czy nie chcąc, ciągle się zwracamy — z małym, jak dotychczas skutkiem. Dawki pożyczkowe dla Polski są nader skąpe, a i te, które się daje, są bardzo kosztowne. My, którzy nie przeżywamy, ani w przybliżeniu takiej katastrofy co Niemcy, jesteśmy pod względem kredytów daleko gorzej traktowani! A jak my wyglądamy podczas byłych rokowań w Paryżu i obecnych w Londynie? Stoimy za drzwiami. Bo nieścisłem jest doniesienie, że wiceminister skarbu p. Koc pojechał do Paryża dla wzięcia udziału w międzynarodowych rokowaniach finansowych. P. Koc ma inną misję: ma starać się o kredyty dla rolnictwa — może z takim samym rezultatem, jak jego interwencja w interesie z Schneider-Creuzot.

Trzeba innych warunków i — otwarcie mówimy — innych ludzi, aby mieć zaufanie. Opinja publiczna nie daje się łudzić pozorami i krzykiem. Można mieć siłę, mając wojsko i policję, ale zaufania gwałtem wymusić nie można. Sanacja pod tym względem dozna niejednego jeszcze rozczarowania.

Przed Kongresem Międzynarodówki socjalistycznej

Dotąd na kongres wiedeński zgłoszono następujące delegacje: Z Anglji 42 delegatów, z Belgji 44 z Vanderveldem i de Brouckere na czele, z Danji 40 z prezydentem ministrów Stauningiem na czele, z Niemiec 97 z prezesem parlamentu Loebe, Criespien, Breitscheid, z Francji dotąd zgłoszono 25, między innymi tow. Blum, Bracke, Loguet i Renaudel, z Szwecji 38, z Holandji 11, z Czechosłowacji 48 i 44 delegatów niemieckich; ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 26, między innymi Hillquit, z Łotwy 17, z Rumunji 11, ze Szwajcarji 16 i świeżo przyjęta do Międzynarodówki ukraińska radykalno-socjalistyczna partja 9 delegatów.

Front walki robotniczej

I. BEZROBOCIE

Ubiegłe półrocze nieszczęsnego roku 1931 odznaczyło się przedewszystkiem potwornym wzrostem bezrobocia i ciągłym ograniczaniem pomocy dla bezrobotnych przez rząd, ostatnio zaś nawet przez Fundusz Bezrobocia, zarząd którego jest w rękach przedstawicieli Lewjatanu i urzędników. — Od 1 czerwca ze względów oszczędnościowych odebrano bezrobotnym prawo do zasiłków na okres 17 tygodni i zmniejszono bez pardonu okres zasiłkowy do trzynastu tygodni w roku. Bez mrugnięcia okiem dokonano tego cięcia, którego nie ośmielił się dokonać nawet rząd Chjeno-Piasta w czasie kryzysu lat 1925—1926.

Przypomnieć tutaj należy pokrótce, jakiemi to drogami rozwijała się polityka rządu wobec bezrobocia w ciągu ostatnich dwóch zaledwie lat. — W roku 1929 **zmniejszono wkładkę do Funduszu**, nie licząc się z protestami przedstawicieli Związków klasowych. Obniżenia tej wkładki z 2 na 1.8 procent, to znaczy o 10 procent, dokonano **na żądanie „Lewjatana"**, którego zdanie poparł w całej rozciągłości ówczesny minister pracy p. Al. Prystor. Przedstawiciele rządu w zarządzie Funduszu Bezrobocia z całą naiwnością podzielali opinję fabrykantów, że niema żadnych znamion już zaczynającego się kryzysu (sic!). W półtora roku później przywrócono starą normę wkładki, po zjedzeniu wcześniej całej rezerwy Funduszu Bezrobocia. A jednocześnie obniżono obowiązującą od połowy roku 1929 wysokość zapomóg z Funduszu Bezrobocia o 10 procent.

Zimą roku 1930 **zabrano bezrobotnym sezonowym prawo do zasiłków w czasie sezonu martwego**. Był to drugi gest, rozwiązujący w sposób właściwy obecnym władcom, gordyjski węzeł kryzysu i bezrobocia przez zupełne zaniedbanie interesu bezrobotnych rzesz klasy robotniczej, dochodzących w okresie napięcia najwyższego prawie do **400.000 oficjalnie zarejestrowanych**.

Stwierdzimy to, co jest prawdą niezbitą, iż pierwsze oszczędności budżetowe zostały dokonane właśnie przez niebywałe okrojenie i zastosowanie, poraz pierwszy od czasu istnienia ustawy o bezrobociu, przepisów ograniczających pomoc dla bezrobotnych, mimo to, że w seregu przepisów upoważnia ta ustawa p. ministra pracy w czasie silnego bezrobocia o cechach długotrwałych do obejmowania działalnością nowych kategoryj bezrobotnych, jak np. bezrobotnych częściowo itp.

Ale ustawę układano jeszcze w czasie, gdy Sejm istotnie sprawował władzę i gdy w Sejmie znaczną część czasu poświęcano palącym bolączkom dnia. **Silne rządy z takiemi opinjami i takim duchem ustawodawstwa robotniczego liczyć się nie potrzebują.**

Jak się odbiło na robotnikach sezonowych owo ograniczenie pomocy, zaświadczy najlepiej kronika wydarzeń wśród bezrobotnych w ciągu jednego tylko stycznia 1931 roku. Mówi ona zaś, że: na terenie **Kielc w dniu 31 grudnia 1930 r.** policja rozpędziła manifestujących bezrobotnych, przyczem zostało **kilka osób rannych**, w tem jedna osoba otrzymała cięcie szablą w głowę. Więc w **Rypinie** w dniu 12 stycznia przy rozpędzaniu robotników manifestujących pod starostwem **sześć osób zostało rannych**. Więc w **Grodnie** w dniu 14 stycznia rozpędzono bezrobotnych, zebranych pod starostwem i **dwie osoby zostały ranne**. W **Czortkowie** w dniu 24 stycznia na Rakowie, przy punkcie wypłat zasiłków rozpędzono tłum bezrobotnych i **kilkanaście osób poturbowano**. W **Chodzieży** (Pomorze) w dniu 26 stycznia rozpędzono manifestujących bezrobotnych i **jedenaście osób raniono**. — W **Radomsku** w dniu 29 stycznia **kilka osób zraniono** przy rozpędzaniu manifestacji bezrobotnych.

Nie mówimy tu już nic o wielkiej liczbie manifestacyj w różnych miejscowościach, które się w sposób powyżej opisany nie skończyły.

Wynika z tego jednak wyraźnie, jaką straszliwą tragedją było pozbawienie ludzi zasiłków przez władze w drodze różnych ograniczeń.

W ostatnich dniach zaczynają obiegać pogłoski **o przygotowywanym nowym „sposobie" walki z bezrobociem, poprzez „rozdzielenie" pracy jeszcze istniejącej między pracujących robotników i bezrobotnych**. Taki kapitalistyczny socjalizm, taki sposób walki z bezrobociem poprzez zrównanie wszystkich w powszechnej nędzy, musi wywołać **ostry protest** ze strony zorganizowanych robotników — Niechże władze obecne dadzą przykład takiego **podziału swoich własnych dochodów i dochodów rozmaitych potentatów przemysłu.**

II. AKCJA W OBRONIE PŁAC

Poza bezrobociem niemniej palącą i ważną jest na froncie robotniczym **akcja w obronie dotychczasowego stanu posiadania robotników pod względem płac i warunków pracy.** Płace robotnicze i uposażenia pracownicze w Polsce należą **do rzędu najniższych płac w całym świecie.** Te niskie płace są jedną z zasadniczych przyczyn cięższego niż gdziekolwiek kryzysu w przemyśle. Mimo to — na całym froncie — rozwinął się ostatnio **atak na dotychczasowe płace i na istniejące umowy zbiorowe.**

Komisja Centralna Związków Zawodowych kilkakrotnie rozważała sytuację wytworzoną przez dążność do obniżek płac i wezwała kategorycznie wszystkie organizacje **do bezwzględnej walki z** wszelkiemi próbami obniżek płac i pogarszania istniejących warunków pracy. Wydarzenia ostatnich miesięcy wykazały, że wszędzie tam, gdzie nasze organizacje istnieją i wszędzie tam, gdzie poczucie siły solidarnych wystąpień klasy robotniczej jest żywe, **udało się robotnikom zamachy odeprzeć.**

Nie wchodząc tutaj w szczegóły tych ostatnich akcyj, zaznaczyć tylko musimy największe wydarzenia, które wywołały zresztą uczucie **głębokiej sympatji wśród ogółu robotników. A zatem: Wygraną** została, po kilkutygodniowej walce, akcja robotników tkackich, złokautowanych w Bielsku—Białej, na Śląsku. **Odparli zamach** na umowę zbiorową robotnicy naftowi, mimo dążności do zerwania tych „krępujących" przemysłowców więzów. **Wygrali** akcję w obronie swych praw robotnicy górniczy Zagłębia Dąbrowskiego, po jednodniowym solidarnym strajku demonstracyjnym. Kapitaliści musieli zgodzić się na dotychczasową umowę i cofnąć ze swoich żądań o obniżkę płac. **Odparli** zamach na swe płace robotnicy fabryki gumy w Wolbromiu. — Po kilkudniowym, imponującym strajku **odparli** zamach na swe płace oraz warunki pracy marynarze, zorganizowani w Związku transportowców w Gdyni, osiągając zawarcie umowy zbiorowej wybitnie polepszonej, mimo próby łamistrajkostwa ze strony „federacji pracy". **Odparli** zamach, próbę nieludzkiej „reorganizacji pracy", tramwajarze Warszawy, oraz tramwajarze na Śląsku.

Równocześnie z akcją kapitalistów, rozwijać się zaczął **atak na płace ze strony rządu wobec pracowników państwowych.** Z dniem 1 maja obniżono wszystkim pracownikom państwowym, z wyjątkiem policji i wojska, **płace o 15 procent**, z dniem 1 lipca odebrano 20 procent płac pracownikom państwowym w Warszawie, Gdyni i na Śląsku. Ogół organizacyj zawodowych oraz zainteresowani pracownicy, a w pierwszym rzędzie kolejarze, maszyniści, pocztowcy i inni zareagowali na to **burzą protestów.** Akcja w obronie dotychczasowych płac na tych terenach jest właśnie w toku. Ogół zaś robotników zorganizowanych śledzi jej przebieg z całą uwagą.

Z tego krótkiego przeglądu wynika niezbicie, że nawet w takich strasznych stosunkach gospodarczych, jak dzisiaj, **solidarna postawa zorganizowanych robotników jest celową i skuteczną bronią w walce robotników o prawo do życia.**

Antoni Zdanowski.

Przegląd prasy

—o—

„Kurjerek", organem dyplomacji watykańskiej? — Niezwykła karjera. — Jeszcze ankieta „Kurjera Porannego". — Opinja zachowawcza o korzyściach niefachowości.

„Kurjerek Ilustrowany" chwali się, że on pierwszy puścił w świat „sensacyjną wiadomość", jakoby Francja ofiarowywała papieżowi — w związku z zatargiem włosko-watykańskim — gościnę na Korsyce.

Ponieważ zaś „Polska", organ stojący blisko kardynała Kakowskiego, bardzo sceptycznie odniosła się do tej informacji, więc „Kurjerek" przytacza w tekście włoskim list, potwierdzający jego doniesienie, zaręczając, że słowa te pochodzą „od jednej z poważniejszych osobistości ze sfer watykańskich"...

„Pałac prasy" ma bezpośrednie stosunki nie tylko z pałacem belwederskim, ale i z dworem watykańskim.

Może się nawet okaże, że takie informacje, których dyplomacja papieska nie chce podawać oficjalnie na szpaltach „Osservatore Romano" — publikowane są za pośrednictwem „Kurjerka"? Bądź co bądź „Kurjerek" stwierdza dalej, że to, o czem on był powiadomiony dawniej, teraz dopiero przenika do organu Mussoliniego „Il Popolo di Roma"... Może poprostu z „Kurjerka" się o tem dowiedziano?... I na tem właśnie polega czar „światowego organu", że zarówno watykańskie eminencje, jak i lokalne urocze blondynki, poszukujące starszych, dobrze sytuowanych panów — jak w dym lecą doń. Ma się przed oczyma cały przekrój życia, najdokładniej oddany.

Bo wszystko jest udokumentowane. Ho list zapewne kardynała, tam fotograficzne zdjęcie, umyślnie dla „Kurjerka" wykonane. Nic nie ujdzie jego uwagi! W Warszawie wbito np. nowy — napozór — słup tramwajowy — tymczasem oko współpracownika „Kurjerka" — o zaostrzonym darze obserwacyjnym — niedarmo w „Pałacu Prasy" wydaje się i „Tajnego detektywa" — odrazu dostrzegło, że dla nędznej oszczędności pomalowano jeno stary słup z czasów rosyjskich z napisem w języku rosyjskim! To im nie ujdzie na sucho! „Kurjerek" na wieczną rzeczy pamiątkę podał podobiznę kompromitującej tablicy. Wyświetlił to wcześniej, zanim zdołano... „wyświetlić" ten słup w kinie, dla którego on był rekwizytem (chodziło ponoć o film, przedstawiający słynne uprowadzenie więźniów z Pawiaka w r. 1905).

* * *

Zarówno my, jak i niektóre inne dzienniki, przytaczały za **„Robotnikiem"** wiadomość o Demkowskim, że przyjechał on do Polski w r. 1921 dopiero — i wtedy jeszcze nie umiał rozmawiać po polsku. I tu dodawał nasz bratni organ warszawski: „W jaki sposób zdołał ukończyć szkołę sztabu generalnego i dostać się do oddziału IV sztabu generalnego, tego nikt bez miarodajnego wyjaśnienia zrozumieć nie potrafi."

Ale oto skromniejsza karjera, choć niezwykła. Tenże dziennik podał opis oryginalnych dziejów komisarza obecnie połączonych czterech (skutkiem scalenia) Kas Chorych na Pomorzu, p. K. — pod tytułem **Jak zostać Komisarzem Kas Chorych (Dzieje pewnej karjery).**

Nie będziemy tu powtarzali obszernego „curriculum vitae" owego pana. Początki były dość skromne: przybył on przed kilkoma laty do Grudziądza — przywożąc ze sobą, jak pisze „Robotnik" dosłownie — „dorobek w postaci: nieukończonych „studjów" w... szkółce ludowej oraz wspomnienia swej gorliwej służby w żandarmerji rosyjskiej i polskiej." Ale był obrotny i polityczne: w różnych chwilach życia próbował: endecji, enpeeru, aż odżył i dożył pociechy, gdy, obrzydziwszy sobie „partyjnictwo", poczuł się 100%-ym sanatorem.

W tym wypadku jednak „Robotnik" jest mniej stropiony i sam znając więcej szczegółów — bez miarodajnych wyjaśnień przedstawia żywot p. komisarza.

* * *

„Kurjer Poranny" w dalszym ciągu prowadzi swoją ankietę w sprawie osadzenia na roli zredukowanych urzędników państwowych. Jeden z uczestników ankiety chcąc kuć żelazo, póki gorące, proponuje już teraz — zorganizowanie odczytów z zakresu rolnictwa dla przyszłych osadników rolnych tego typu. Prelegentów nie zabrakłoby. Możnaby zacząć tak jak to uczyniono w jednym z powiatów kresowych od odczytu pod tytułem: „Wpływ promieni ultra-fioletowych na nośność kur".

Darują czytelnicy, że używamy sarkazmu, gdzie w grę wchodzi byt mnóstwa rodzin, pozbawionych chleba. Ale doprawdy brak poważnego traktowania widzimy po stronie prasy sanacyjnej, wysuającej się na takie pomysły — jak darowywanie urzędnikom poleskich nieużytków, które notabene do p. Fryzego nie należą (co potroszę przypomina ofiarowywanie przez Zagłobę Niderlandów Szwedom).

* * *

W **„Naszej Przyszłości"**, wolnej trybunie zachowawczej myśli państwowej (jak brzmi podtytuł) znajdujemy oryginalne wyjaśnienie redakcji, jak zapatruje się ona na „czystkę" w sferach urzędniczych. Mianowicie w dopisku do jednego z artykułów podano:

„Rządy pomajowe, chcąc zapewnić machinie państwowej przedewszystkiem niezbędną karność, były zmuszone przystąpić do gruntownej, choć niewątpliwie bolesnej „czystki" personalnej we wszelkich dykasterjach urzędowych. Musiano rugować, przesiewać i przebierać, a na decydujące stanowiska mianować ludzi, którzyby narazie mieli przynajmniej dwie najniezbędniejsze kwalifikacje: dyscyplinę wobec rządu i państwa, oraz zdolność do energicznego działania w zmienionych warunkach. **Ucierpiał na tem wielokrotnie postulat fachowości**, ale — zdaniem naszem — tamte duże kwalifikacje miały w danych warunkach demagogicznego rozpasania w Polsce, bezwzględne pierwszeństwo. Zbyt rutynowany bowiem **fachowiec, osiwiały nad kodeksami, nie byłby w stanie dać sobie rady w walce z sejmowładztwem".**

Zato temu rutynowanemu fachowcowi ofiaruje obecny dziennik sanacyjny — wyleczenie go z rutyny na świeżem powietrzu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Oszczędności" gacka cmentarnego w krakowskiej Kasie chorych

Istnieje podobno w Krakowie ekspozytura okręgowego urzędu ubezpieczeń we Lwowie. Mieści się ona w gmachu Kasy Chorych przy ul. Batorego 3. Kierownik tej ekspozytury jest zarazem komisarzem rewizyjnym krakowskiej Kasy Chorych. Według instrukcji, wydanej na mocy par. 10 rozp. ministra pracy i opieki społecznej o tymczasowych władzach Kas Chorych, komisarz rewizyjny Kasy Chorych obowiązany jest przynajmniej *raz na miesiąc* przeprowadzić kontrolę działalności Kasy, oraz dokonywać rewizji gotówki, ksiąg i dokumentów. W szczególności komisarz rewizyjny (wedle punktu b) instrukcji) obowiązany jest sprawdzić prawidłowe wykonywanie przez komisarza zarządzającego budżetu kasy, oraz *celowe i oszczędne używanie* środków Kasy.

Otóż nasuwa się pytanie, czy p. Kolkiewicz pozostaje pod taką kontrolą, czy nie. Nic nam bowiem niewiadomo o tem, jakoby już nietylko raz na miesiąc, ale nawet na kilka miesięcy komisarz rewizyjny krak. Kasy przeprowadzał kontrolę działalności Kasy. I dlatego gacek cmentarny rządzi się jak szara gęś. Zdaje mu się, że Kasa jest jego folwarkiem. A odwagę czerpie w starem przysłowiu: kruk krukowi oka nie wykole. Bo czyż można serjo traktować taką kontrolę, którą ma przeprowadzić człowiek zależny od Kolkiewicza? Równie dobrze możnaby żądać, by np. p. Kolkiewicz kontrolował p. Bulandę, komisarza rewizyjnego krak. Kasy Chorych! Efekt będzie zupełnie ten sam.

Dla okraszenia „pożytecznej" działalności p. Kolkiewicza, pozwalamy sobie zapytać komisarza rewizyjnego p. Bulandę, czy nie zechciałby stwierdzić, ile kosztował zeszłego roku *wyjazd p. Kolkiewicza wespół z kierowniczką buchalterji* do Lwowa pod pretekstem ustalenia (!!) salda, oraz wyjednania pożyczki w Zakładzie ubezpieczeń od wypadków. Czy ustalenie salda nie mogło nastąpić na drodze korespondencyjnej? Czy koniecznie wyjazd nastąpić musiał we dwoje, czy nie wystarczyłby powiedzmy, jeden urzędnik? A jeśli p. komisarz koniecznie pragnął asystować przy sprawdzaniu salda, czy ta asysta nie mogła być dokonaną powiedzmy w męskiem towarzystwie? A następnie, może zechce komisarz rewizyjny ustalić, ile ten wyjazd kosztował? Służymy mu pod tym względem ścisłemi danemi: na djety p. Kolkiewicza zazwyczaj składają się: koszta biletu 1 klasy tam i z powrotem, 35 zł. dziennie, oraz koszta dojazdów do dworca i z powrotem, co razem czyni bardzo poważną sumę. Może p. Bulanda zechce zapytać p. Kolkiewicza, którą klasą wówczas jechał i czy „towarzyszka" jego „radosnej" podróży jechała także 1 klasą? Wogóle, skoro już mowa o djetach p. komisarza krak. Kasy, może ktoś z miarodajnych czynników zdobędzie się na cywilną odwagę i zaprzeczy pogloskom, *jakoby p. Kolkiewicz zabierał sobie koszta podróży koleją a jeździł... autem kasowem*. Temu bowiem już wierzyć nie chcemy.

Jedno nie ulega wątpliwości i to każdy, kto pragnie się dostać przed oblicze komisarskie, może sprawdzić: p. Kolkiewicz lubi „podróżować" i stara się ciągle jeździć. Widocznie na djetach nie traci i do interesu tego nie dokłada. Dokłada Kasa, płacą ubezpieczeni, ale ktoby się tem przejmował? Grunt nie przejmować się, na skrętach uważać (aby nas kto przypadkiem nie zobaczył z „kimś" w aucie), no i dobrze się odżywiać. A odżywiać gacek musi się dobrze. Raz dlatego, że ma pod tym względem zaległości z chudych czasów magistrackich, a po drugie trzeba to robić na zapas, bo nie wiadomo, jak długo jeszcze krowa będzie dojną.

Kiedy świat się uwolni od klęski kryzysów

TYLKO NA GROBIE KAPITALIZMU

Kryzys światowy jaki przeżywamy obecnie zwraca — a przynajmniej powinien zwrócić — uwagę szerszej publiczności na samo pojęcie kryzysu. Publicyści kapitalistyczni lubią traktować kryzys jako klęskę żywiołową w rodzaju trzęsienia ziemi, jak coś nieuniknionego, do czego się można lepiej lub gorzej przystosować, ale czego niepodobna uniknąć. Muszą być co pewien czas i koniec.

To rozumowanie ekonomistów kapitalistycznych oddziaływuje nawet na bardziej podatnych na suggestję socjalistów. Tem bardziej ważnem jest pytanie: czy możliwa jest gospodarka bezkryzysowa? Możnaby krótko odpowiedzieć na to pytanie wskazując na przedkapitalistyczną, przedmaszynową gospodarkę, która nie znała innych kryzysów, jak spowodowanych przez niszczące wojny, zarazy lub klęski żywiołowe czyli wszystko przyczyny, które mogą być zupełnie usunięte lub zneutralizowane przy obecnej kulturze technicznej i społecznej. Odpowiedź taka byłaby jednakże *żadną*, gdyż nie idzie nam o możność cofnięcia kultury gospodarczej wstecz, o powrót do gospodarki prymitywnej, lecz o pytanie, czy społeczeństwo XX w. może się uwolnić od huśtawki dobrych i złych konjunktur, *nie wyrzekając się* utrzymania i dalszego rozwoju rozwiniętych pod władaniem kapitalizmu sił wytwórczych.

Logicznie mogłoby się to stać tylko o tyle, gdyby albo była możliwą kapitalistyczna gospodarka bezkryzysowa, albo gdyby

KAPITALIZM USTĄPIŁ MIEJSCA WYŻSZEJ FORMIE SPOŁECZNEJ,

nie pociągającej za sobą konieczności ustawicznego falowania złych i pomyślnych okresów gospodarczych. Pierwszą możliwość *wyklucza sama istota operacyj kapitalistycznych*. Dziś nawet kapitalistyczni ekonomiści zgadzają się w większości, że machinalizm ustroju kapitalistycznego już w okresach pomyślności stwarza siłą rzeczy zjawiska, które w następstwie powodują nowy kryzys.

Każdy kryzys kapitalistyczny jest owocem *zachwiania się równowagi między* poszczególnemi pierwiastkami kapitalistycznego procesu gospodarczego. Nadmiar surowców nie znajduje drogi do zakładów przemysłowych, które tych surowców bezwzględnie potrzebują, bezrobotni robotnicy i bezczynne maszyny nie mogą się zetknąć i produkować. Żaden współczynnik nie jest przystosowany do drugiego. Każda poszczególna część organizmu gospodarczego odbywa własny proces rozwojowy, niezależny od procesu rozwojowego innych współczynników. Części organizmu gospodarczego *rozrastają się niejednostajnie* i w rezultacie organizm gospodarczy ulega mniejszemu lub większemu *sparaliżowaniu*.

Pewnego pięknego poranku świat spostrzega, że wyprodukowano „zadużo" towarów i „zanadto" rozszerzono zakłady wytwórcze. Definicja że „zadużo wytworzono" jest synonimem innej mniej lubianej przez ekonomistów kapitalistycznych definicji że „zamało spożyto". Spożyto zaś zamało dlatego, że szerokim masom zabrakło środków nabycia produktów, gdyż mają zbyt ograniczone zarobki.

Stąd jeden tylko krok do przypuszczenia, że kryzysy dałyby się usunąć, gdyby robotnicy otrzymywali wysokie płace. To złudzenie panowało przez pewien czas w Ameryce i zrodziło t. zw. „fordyzm". Wysokie płace mogą w istocie

PRZEDŁUŻYĆ OKRESY DOBREJ KONJUNKTURY

i przyczynić się walnie do *skrócenia kryzysów*, ale zupełnie usunąć kryzysów nie mogą, gdyż *nie zapewniają równowagi* między funkcjonowaniem różnych części maszyny kapitalistycznej.

Wzrost dobrobytu robotniczego w Stanach Zjednoczonych spowodował ogromny rozwój przemysłu samochodowego, ale to zadało cios przemysłowi obuwniczemu, zatrudniającemu większą ilość robotników. Sam zaś przemysł samochodowy rozrósł się ponad popyt. Jest to właściwość produkcji kapitalistycznej, że gdy rozszerza się rynek zbytu na jakiś produkt, kapitał rzuca się w tę stronę i w pędzie za zyskiem *przeładowuje rynek*, wciągając przytem wielką ilość robotników do pracy nad wytwarzaniem pokupnego towaru, co w następstwie powoduje później nagłe

OGRANICZENIE PRODUKCJI I POZBAWIENIE PRACY ZNACZNEJ ILOŚCI LUDZI,

a tem samem *skurczenie się* dotychczasowego rynku zbytu. Wycofywanie kapitałów z działów wytwórczości, rokujących mniejsze zyski, niż ten, który w danej chwili powiększa swój rynek zbytu, również ma szereg fatalnych gospodarczo konsekwencyj.

Gospodarka prowadzona bez względu na te wszystkie poboczne zjawiska i współzależność poszczególnych odcinków gospodarczych *musi nieuchronnie* doprowadzić do załamania się równowagi.

DO KRYZYSU

ale *nie może* być prowadzona inaczej dopóki jej celem jest *nie zaspakajanie potrzeb społeczeństwa, lecz zyski kapitalistów*. Kapitalista dąży zawsze do powiększania swego zysku przez zmniejszenie zysku swoich konkurentów. Organizacja trustowa wykluczająca konkurencję w jednej gałęzi przemysłu, zaostrza tylko walkę między poszczególnemi gałęziami. Przykładem walka trustu zapałczanego z zapalniczkami, której koszta płaci, niestety, Polska.

Kryzysy są zatem

NIEROZWIĄZALNIE ZŁĄCZONE Z KAPITALIZMEM

z produkcją, obliczoną na zysk nie na zaspakajanie konsumcji i walką czy to pojedyńczych kapitalistów, czy „Lewiatanów" o udział w zysku. *Nie są* jednak nierozerwalnie złączone z nowoczesną produkcją, gdyż mają swoje źródło *nie w samej technice produkcji*, lecz w jej kierownictwie i w drodze, jaką produkt dostaje się w ręce konsumenta. Znikną gdy kierownictwo produkcji będzie *jednolite dla całokształtu gospodarstwa społecznego*, gdy oko kierowników gospodarczych obejmować będzie *całość*, a nie pojedyńczy, choćby wielki odcinek, gdy celem jego będzie *zaspakajanie potrzeb ogółu*, a nie zdzieranie nadwartości na korzyść garstki.

Wtedy *nie będzie nadprodukcji*, bo produkować się będzie tyle, ile ludzkość będzie mogła skonsumować — nie mniej i nie więcej.

A wtedy każden nowy postęp techniczny, każde zwycięstwo odniesione przez geniusz ludzki nad przyrodą, *będzie błogosławieństwem* bez katastrofalnych następstw, bo nie będzie spychało mas w otchłań bezrobocia, lecz podniesie mechanicznie poziom życiowy *wszystkich* ludzi i *powiększy udział każdego człowieka w dorobku ludzkości*. Wtenczas nie będzie możności zachwiania się równowagi w organizmie gospodarczym i *nie będzie żadnych kryzysów* — wtenczas gdy na ziemi zapanuje

SOCJALIZM! *W. J. G.*

Wyspa szczęśliwych

Na nieszczęściu jednych korzystają drudzy — tak to się dzieje na świecie. Z mizerji finansowej i gospodarczej w Europie skorzystała najwięcej Szwajcarja, kraj z jednym większym przemysłem: hotelarstwem. W Szwajcarji tak się złożyło, że tam trzy narody żyją obok siebie w zgodzie i spokoju; położenie zewnętrzne jest też pomyślne, ileże kraj ma przez wszystkich sąsiadów zagwarantowaną neutralność. Nic też dziwnego, że mały ten kraik został przez kapitalistów wybrany jako schronienie najcenniejszej ich rzeczy: pieniędzy.

W ostatnich szczególnie czasach, gdy ucieczka kapitałów z Niemiec przybrała olbrzymie rozmiary, banki szwajcarskie niemogą się wprost opędzić przed narzucanemi im kapitałami. Doszło do tego, że banki nietylko nieplacą żadnych procentów od złożonych u nich kapitałów, ale każą sobie płacić za przechowywanie. A robią to dlatego, że nie są w stanie złożonemi u nich miljardami operować, zmuszane są przetrzymywać je bezczynnie w swych kasach.

O napływie obcych kapitałów świadczą następujące cyfry: zapas złota Banku Szwajcarskiego w ciągu ostatniego roku wzrósł z 425 miljonów na miljard franków, zapas dewiz z niecałych 200 wzrósł na przeszło 500 miljonów dolarów, pokrycie banknotów z ustawowych 40% wzrosło na 88%. Jak widzimy, kraj dusi się w pieniądzach, niema dla nich umieszczenia. Wynika z tego paradoksalna sytuacja, normalna zresztą w ustroju kapitalistycznym: nadmiar pieniędzy powoduje — drożyznę środków żywności tak, że Szwajcarja jest jednym znajdroższych krajów w Europie.

Jak powiedzieliśmy, przemysł w Szwajcarji stoi na niskim stopniu z wyjątkiem przemysłu hotelowego, największego w świecie. Szwajcarja żyje przeważnie z turystów, którzy przynoszą do kraju niesłychane sumy. Latem i zimą kraj jest zalany przez turystów z całego świata, dla których pomieszczenia istnieje 20.000 większych i mniejszych hoteli. Rozumie się, że hotele potrzebują olbrzymich zapasów dla wyżywienia gości, stąd płyną olbrzymie dochody chłopów z nabiału i mięsa — to jest główne źródło utrzymania ludności, gdyż rolnictwo odgrywa małą rolę.

Szwajcarja nie zaznała wojny, mimo, że ze wszystkich stron była otoczona stronami wojującemi. Nie liczyła jednak na samą gwarancję neutralności, nauczona przykładem belgijskim, lecz zmobilizowała całą ludność i stała z bronią u nogi, gotowa do obrony neutralności. Były naturalnie stąd wielkie koszta, ale otrzymała odszkodowanie: samo ulokowanie w Genewie Ligi narodów z przyjazdem kilka razy w roku setek dyplomatów i dziennikarzy oraz tysięcy ciekawych przyniosi tyle, że można z łatwością spłacić długi, zaciągnięte w czasie wojny. Szczęśliwy kraj, który — przykład dla innych — nie ma dyktatora.

Rola anarchizmu w Hiszpanji

Wczorajsze depesze przyniosły wiadomość o rozruchach w Sewilli, spowodowanych przez strajk, ogłoszony przez syndykalistów-anarchistów. Nietylko dla szerokiej publiczności u nas, ale i dla ludzi orjentujących się mniej więcej w stosunkach politycznych, ale nawykłych spotykać w robotniczym ruchu rewolucyjnym tylko socjalistów i komunistów, jest ta wiadomość „du grec". Prasa burżuazyjna, a z nią i szeroka publiczność, kładzie poprostu wszystkie rozruchy w Hiszpanji **na karb komunistów.** Dokładne informacje o t. zw. „syndykalistach" hiszpańskich, podaje bratni nasz organ, praskie „Pravo Lidu" w artykule pióra swego madryckiego korespondenta, tow. Milana Janoty. Tow. Janota pisze:

„Na wstępie zaznaczyć należy, że w Hiszpanji istnieją trzy rodzaje związków robotniczych, a mianowicie: 1) Związki „wolne", założone w r. 1919 przez Martineza Anidę (późniejszego ministra Primo de Rivery), propagują „zgodę pracy z kapitałem" i są bardzo nieliczne. 2) Konfederacja Pracy z siedzibą w Barcelonie, na której czele stoi młody Angel Pestana, ma tendencje anarchistyczne, uznaje Bakunina za swego Boga. Ma swoje organizacje w Katalonji i niektórych miastach południowej Hiszpanji. 3) „Unia robotnicza", na której czele stoi obecny hiszpański minister pracy, tow. Largo Caballero jest centralą **klasowych związków zawodowych,** należącą do Międzynarodówki Zawodowej. Najsilniej jest zorganizowana w Kastylji oraz w środkowej, zachodniej i północnej Hiszpanji.

„Unia robotnicza" przyczyniła się w lwiej części do upadku dyktatury, jej sprawna organizacja umożliwiła ruchowi republikańskiemu zwycięstwo kwietniowe i dotąd jest obrończynią rozwiązującej się demokracji hiszpańskiej. „Konfederacja" anarchistyczna stała dotąd w służbie katalońskiej walki przeciw Madrytowi, pomagała Macii w walce z hiszpańską supremacją za dyktatury i organizowała — i zapowiada, że będzie organizować dalej bezustannie strajki".

Gdy tow. Janota mówił towarzyszom madryckim, że zamierza pojechać do Barcelony, by dowiedzieć się na miejscu, do czego dąży. Konfederacja", spotykał się wszędzie z lekko ironiczną prośbą, by gdy się tego dowie nie zaniedbał wrócić do Madrytu i poinformować o tem partję socjalistyczną. Bo ona **od 20 lat napróżno** stara się dowiedzieć, do czego „Konfederacja" dąży.

W Barcelonie tow. Janota zetknął się z Pestaną, który mu oświadczył: „Co się tyczy celów „Konfederacji", to uważamy za rzecz najważniejszą wychowanie robotnika dla wolności, a nie dla tyranji. Stale się mówi o dyktaturze proletarjatu, ale my ją **odrzucamy.** Dyktatura nie jest żadnem rozwiązaniem, gdyż zagadnienia robotnicze może rozwiązać tylko syndykalizm. Polityczna rewolucja hiszpańska jest już faktem, teraz trzeba zrobić rewolucję społeczną, która jest w Hiszpanji nieuniknioną. Komunizm nie zdaje się nam być właściwem rozwiązaniem dzisiejszych zagadnień, a w każdym razie **nie w formie zalecanej przez Moskwę. Stoimy bezgranicznie daleko od dogmatów moskiewskich** i poglądów Kominternu. Wielkiem powodzeniem hiszpańskiego syndykalizmu będzie, gdy doprowadzi do rozszerzenia się proletarjackiej kultury. Przez silnie rozwinięty indywidualizm instynktowny u każdego Hiszpana, nasze masy robotnicze przyjmują dobrowolnie drogę, którą im wskazuje syndykalizm. Oto nasz cały cel."

Jak widzimy w tem chaotycznem oświadczeniu jest wszystko, prócz odpowiedzi na pytanie o cel. Nie udało się tow. Janocie dowiedzieć więcej, niż towarzyszom hiszpańskim przez 20 lat! Nie zniechęcił się wszakże i próbował wypytywać bezpośrednio robotników-anarchistów. Wyniki tych prób opisuje jak następuje: „Gdy pytałem robotnika-anarchistę, czego właściwie chce, odpowiadał mi stale: rewolucji, rewolucji. — Chcecie zatem komunizmu? **Nie.** — Chcecie socjalizmu? To dopiero nie. — **Więc czego chcecie? Rewolucji."**

Tow. Janota stwierdza, że komuniści starają się opanować „Konfederację", stosując w tym celu system jaczejek. Próby opanowania „Unji" porzucili już jako **bezskuteczne.**

Że anarchiści pod wpływem Moskwy, czy bez niego, mogą mieć tylko szkodliwy wpływ na walkę robotników hiszpańskich, to jest oczywiste. Fatalną jest zwłaszcza ich metoda wywoływania strajków dla strajkowania i bezcelowego wywoływania krwawych starć. Nie są to pucze, gdyż anarchiści wcale nie dążą do ujmowania władzy. Ruch rewolucyjny w ich pojęciu to uniemożliwianie pracy każdemu rządowi **bez względu na to, jaki on jest i do czego dąży.**

I jakkolwiek brzmiałoby to paradoksalnie — jeśli komunistom uda się przeciągnąć na swoją stronę robotników anarchistycznych, to będzie to pewien postęp. Jest to jednak bardzo wątpliwe wobec „indywidualistycznych" nastrojów żywiołów skupiających się w „Konfederacji" i „trupiej dyscypliny" Kominternu, nastawionej na djametralnie przeciwległe typy psychiczne.

Zbytek kapitalistów wśród powszechnej nędzy

Pisma przyniosły onegdaj wiadomość z Berlina, że dyrektorzy przedsiębiorstwa włókienniczego „Nordwolle" Karol i Henryk Lahusenowie w Bremie zostali aresztowani pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw, jak prowadzenie tajnych kont i fałszywych ksiąg.

Jak widzimy Cohnowie z „Widzewskiej Manufaktury" i Halperinowie z Pe-Pe-Ge, operujący w Polsce, mają swoich rodzinych braci w Niemczech. Jedni i drudzy są patrjotami w gębie.

Kto to są ci Lahusenowie? Jak wiadomo, niemiecki Danatbank (die Darmstadter und Nationalbank) jeden z większych banków niemieckich, ogłosił niewypłacalność, powodując przez to zastrzenie i tak głębokiego kryzysu w Niemczech. Jedną z przyczyn bankructwa Danatbanku było załamanie się największego koncernu włókienniczego, który był przez ten bank finansowany.

Na czele koncernu, który zatrudniał dziesiątki tysięcy robotników, stali bracia Lahusenowie. — A ich historja jest najbardziej przekonywującym przykładem, że kapitał jest najcięższą kłodą na drodze rozwoju i rozkwitu własnego kraju. Tacy Lahusenowie odgrywali wybitną rolę polityczną w Niemczech. Byli „państwowcami" (modne i u nas słowo) do szpiku kości, a zarazem do szpiku kości reakcjonistami, wszędzie było ich pełno, gdy chodziło o pokrzywdzenie robotników, mieli też hojną rękę dla terorystycznych band hackenkreuzlerowskich.

Ale przedewszystkiem mieli hojną hękę dla siebie. Ich zamek pod Bremą, wybudowany w r. 1929 pod względem przepychu i wspaniałości nie ma sobie równego w Niemczech. Przy budowie tego pałacu zajętych było ośmiu architektów, ośmiu rzeźbiarzy, czterech artystów malarzy i pięćdziesiąt rozmaitych firm niemieckich. Pałac składa się z 107 pokoi i sal, z niebywałym zbytkiem urządzonych, dwanaście łazienek wykładanych najdroższym marmurem urządzono dla wygody gości. Parki i ogrody, otaczające zamek, należą do najwspanialszych w Europie. Lahusenowie raz po raz urządzali na zamku wspaniałe przyjęcia. Zjeżdżali się politycy i potentaci finansowi a wino i szampan lały się strugami.

Na taki niesłychany zbytek potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy! A Lahusenowie nie mieli czasu na zajmowanie się sprawami koncernu, który wskutek ogólnego kryzysu popadł w trudności finansowe. Zaciągano więc kredyty, z których znaczna część była obracana na wystawne życie panów dyrektorów. Aż krach Danatbanku ujawnił, że kredyty te wynoszą olbrzymią sumę 250 miljonów marek, czyli przeszło pół miljarda złotych.

Lahusenowie zostali aresztowani pod zarzutem ukrywania swych kapitałów zagranicą, aby nie płacić podatków i za szereg innych oszustw.

Niebywały huragan w Lublinie

O niezwykłym huraganie, który w dniu 20 bm. dotknął Lublin i najbliższą okolicę, donoszą następujące szczegóły:

Cyklon, połączony z gwałtowną ulewą, rozpoczął się o godzinie 7 min. 20 i trwał około 40 minut. Stało się to tak nagle, że ludzie nie zdołali się zorjentować, a już szalony wicher począł obalać ich na ziemię, porywać autobusy i dorożki, zrzucać dachy domów, kominy fabryczne i pnie olbrzymich drzew.

NA DWORCU KOLEJOWYM

Na dworcu kolejowym cyklon przewrócił trzy wagony, naładowane końmi wyścigowemi, które zostały poranione i 27 wagonów towarowych. — zniósł wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne, urządzenia sygnałowe i budki. Nastała obawa, że nadchodzące do Lublina pociągi nie spotkawszy sygnałów, mogą ulec katastrofie. Na szczęście zdołano tego uniknąć. Na samej stacji rannych zostało trzynaście osób. Dworzec kolejowy obsadzony jest przez wojsko.

7 TYSIĘCY DACHÓW ZERWANYCH

W mieście najwięcej ucierpiały dzielnice południowo-wschodnie. Większość domów pozbawionych została dachów, których wicher zerwał około 7 tysięcy. Ulice zasłane są blachami i gruzami. Robotnicze domki drewniane huragan zniszczył zupełnie, z ruin ich sterczą napół zawalone kominy.

Przy ul. Młyńskiej zwalony został całkowicie młyn Blachmana, tuż obok leży w gruzach komin sąsiedniej fabryki.

Pięknie zadrzewiony park Bronowicki przestał istnieć. Wszystkie drzewa wicher wyrwał z korzeniami, a część ich uniósł poza teren parku. — Drzewa, które rosły wzdłuż ulic, leżą pokotem. Ten sam los spotkał większość słupów telegraficznych. Most na szosie do Zamościa zawalony jest drzewami, przyniesionemi przez huragan.

POŁOWA MIASTA BEZ ŚWIATŁA

Wskutek uszkodzenia przewodów więcej niż połowa miasta pozostała wczoraj bez światła. Dziś prądu jeszcze nie przywrócono i warsztaty, pędzone energją elektryczną, są nieczynne.

Poważnie ucierpiała również rzeźnia miejska, — którą obsadzono oddziałami wojskowemi.

ZABICI I RANNI

Huragan pociągnął liczne ofiary w ludziach. Dotychczas stwierdzono śmierć trzech osób, liczba rannych dochodzi kilkudziesięciu.

Tragiczną śmiercią zginął dorożkarz, Josek Bergman, którego wichura porwała z kozła i rzuciła tak silnie o mur, że zmarł na miejscu. Dorożka uległa strzaskaniu.

Dotkliwie poranieni zostali pasażerowie autobusu miejskiego, który rzucony został o ścianę domu i zgnieciony. Wielu ludzi ucierpiało od gruzów walących się domów. Pogotowie ratunkowe i Kasa Chorych nie mogły sobie dać rady z pomocą lekarską. Grozę sytuacji powiększał fakt, że zniszczeniu uległy także niektóre szpitale. W szpitalu Kasy Chorych wyleciały wszystkie okna.

W mieście panuje okropne przygnębienie. Wiele osób straciło cały swój dobytek, większość rodzin ma wśród siebie rannych.

SPUSTOSZENIA W OKOLICZNYCH WSIACH

Znaczne spustoszenia stwierdzono również we wsiach, położonych w pobliżu Lublina. Majątek Tatarów uległ całkowitemu zniszczeniu. Nie ocalał ani jeden budynek gospodarczy. Ofiarą huraganu padła część inwentarza.

Wicher zdemolował pół wsi Wrotków, z której niósł aż do dworca lubelskiego część porwanych stodół. Trąba powietrzna podnosiła tu olbrzymie drzewa na wysokość kilku metrów i niosła o kilkaset metrów dalej. Jedna osoba ciężko ranna, dwie lżej.

We wsi Zemborzyce zniszczone są 22 gospodarstwa, w kolonji Zemborzyce 7 gospodarstw, we wsi Jakóbówek 4. We wsi Hajduki zrujnowane zostały 22 budynki.

PRZYCZYNY KATASTROFY

Przyczynę niezwykłej w Polsce katastrofy meteorolodzy upatrują w mieszaniu się prądów, spowodowanem bardzo znacznemi różnicami temperatury. We wschodniej Polsce sięgała ona 30-tu stopni, w Niemczech zaś nie przekraczała 12-tu. Przez całą Polskę środkową i zachodnią przeszła wczoraj t. zw. linja nawałnic, nigdzie jednak nie nabrała takiego natężenia jak w Lublinie. Silne burze zanotowano w Lesznie, woj. Poznańskiego między godziną 4 a 5 popołudniu, w Grudziądzu między 5 a 6 i w Warszawie między 6 a 7.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie o tem, że pracodawca jest odpowiedzialny materjalnie za szkody, wyrządzone pracownikowi, względnie jego rodzinie, przez niezgłoszenie go w przepisanym terminie do Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych! Nie dajcie się krzywdzić! Interesów Waszych broni: Związek Zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6.

Jak się robią „najświeższe wiadomości" „Kurjerka"

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE PŁK. LAWRENCA... W KAŁAMARZU

„ICK" podaje ciągle „sensacyjne wiadomości" i to w sposób bardzo prosty. Naprzód puszcza się w świat jakąś bezsensowną kaczkę, a potem oznajmia się jeszcze głośniej, że to była... tylko kaczka. W ten sposób ma się dwie sensacyjne wiadomości zamiast... żadnej. W zeszłym roku „ICK" puścił bombę o śmierci słynnego szpiega angielskiego, znanego jako „pułkownik Lawrence". Kazał mu zginąć w katastrofie hydroplanu angielskiego „Iris", który zatonął w morzu pod Plymouth. — Wśród bardzo nielicznych w Krakowie czytelników gazet angielskich, którzy znali autentyczny opis katastrofy „Iris" i roli Lawrenca w niej, wzbudził ten kurjerkowy pogrzeb wielką wesołość.

Rzeczywistość — opisana przez wszystkie dzienniki londyńskie — wyglądała bowiem tak, że w czasie śledztwa co do przyczyn katastrofy „Iris" (w Anglji każda katastrofa okrętu lub samolotu czy sterowca rządowego pociąga za sobą formalne śledztwo przez specjalną komisję, odbywające się jawnie tj. w obecności prasy) okazała się konieczność przesłuchania niejakiego pilota Shawa, ze stacjonowanego w Plymouth oddziału lotniczego, który wprawdzie nie wchodził w skład załogi „Iris", ale brał żywy udział w ratowaniu jej rozbitków i dwom z nich uratował życie, wyciągając ich z morza. Gdy po pewnem ociąganiu się „pilot Shaw" stanął przed komisją, kilku obecnych dziennikarzy poznało w nim „pułkownika Lawrencea".

Widząc się poznanym „pilot Shaw" porzucił incognito i przyznał, że już drugi raz zdarza mu się taki nieprzyjemny wypadek. W r. 1922 służył w innym pułku lotniczym jako „porucznik Ross", ale identyczność Rossa ze słynnym Lawrencem wykryła się, poczem „porucznik Ross" zniknął, a człowiek o wielu nazwiskach i żadnem znalazł się po pewnym czasie w Plymouth jako Shaw i to jako prosty pilot, co go powinno było ochronić przed podejrzeniem, że jest identyczny z człowiekiem tak zasłużonym jak „pułkownik Lawrence". Wyjaśniwszy to wszystko „pilot Shaw" złożył zeznania w sprawie katastrofy „Iris", zasalutował, odszedł i — na drugi dzień już go w Plymouth nie było. Zapewne wkrótce potem w innym garnizonie wypłynął jakiś Smith lub Brown. Nazwisko nie robi różnicy, skoro tak czy tak żadne z noszonych przezeń dotąd: Lawrence, Ross czy Shaw nie jest jego prawdziwem nazwiskiem. Prasa angielska nie wyjaśniała wcale przyczyn tego ukrywania się przed światem. Być może, że w grę wchodzi tu chęć samego „bohatera" zerwania ze swoją szpiegowską przeszłością i prowadzenie życia honorowego jako żołnierz angielski. Pomoc władz państwowych w tej ucieczce przed reporterami słusznie mu się należy za oddane usługi.

Tymczasem czy to „ICK" czy jakiś szmok niemiecki, z którego „pałac prasy" czerpie swoje „wiadomości z pierwszej ręki", pochwyciwszy widocznie na los szczęścia kilka luźnych zdań z jakiegoś artykułu angielskiego na ten temat, w krótkiej drodze utopił Lawrenca nietyle w zatoce plymouthskiej, ile w kałamarzu. I wszystko byłoby dobrze, niktby nic nie prostował, boć nas ostatecznie Lawrence ani ziębi ani grzeje, gdyby na łamach prasy nie ukazała się wiadomość, prawdopodobnie zresztą zmyślona, że Lawrence znajduje się w Turkiestanie, a zatem *chyba* — *żyje*.

I serce „ICKa" szarpnęło się boleśnie. Nie podać takiej „sensacji" nie sposób, ale jak wytłómaczyć czytelnikom, że człowiek już raz zabity na łamach „ICKa" znów robi jakiś zamęt w polityce? Trudna rada! *Trzeba wskrzesić!*

„ICK" uczynił to w onegdajszym numerze w ten sposób, że oznajmił, że zaszła omyłka. Na „Iris" zginął „jakiś niepozorny porucznik Shaw" a Anglja „umyślnie rozpuściła wieści o śmierci swego genialnego szpiega". Dowcipnie! Nasz czytelnik wie jednak z powyższego, że oba te twierdzenia są taką samą bujdą, jak poprzednie „utonięcie pułkownika Lawrenca" w kałamarzu redakcyjnym. Ale za tę bujdę Anglja nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Co Anglja winna, że w „pałacu prasy" nie umieją czytać po angielsku?

Dalsze szczegóły o Demkowskim

Pisma warszawskie przynoszą coraz nowe szczegóły o rozstrzelanym szpiegu. Między innemi donoszą, że zbrodnicza działalność Demkowskiego datowała się od końca kwietnia br. Wkońcu czerwca Demkowski był już pilnie obserwowany przez wywiadowców. W ubiegłą środę Demkowski, ubrany po cywilnemu, z wypchaną teczką, oczekiwał na kogoś pod kapliczką, znajdującą się tuż u wejścia na plac wyścigowy. Po chwili zajechało auto. Ktoś z wewnątrz, jak się okazało, zastępca sowieckiego attache wojskowego Bazyli Bogoboj, otworzył drzwiczki, poczem Demkowski pośpiesznie wgramolił się do wnętrza. Pewni co do tożsamości osoby wywiadowcy, wyciągnęli Demkowskiego stamtąd, pakując go siłą do oczekującego obok auta, oraz zabierając leżącą na siedzeniu teczkę. Nietykalny Bogoboj ruszył w stronę ul. Poznańskiej, zaś auto z Demkowskim do urzędu śledczego.

URATOWANE DOKUMENTY

Teczka, w której znajdowały się wielkiej wagi dokumenty wojskowe, dostarczone przez Demkowskiego, w celu dokonania fotografji przez przedstawicieli państwa ościennego, została uratowana.

PRACOWITOŚĆ, MIŁOSTKI, HAZARD

Będąc w wyższej szkole wojennej, Demkowski nie wykazywał zbyt wielkich zdolności, ale był ogromnie pracowity. Poza służbą kolejno na stanowisku referenta mobilizacyjnego DOK. a następnie szefa wydziału ogólnego OK I i ostatnio w oddziale IV sztabu głównego, Demkowski przez dłuższy czas pracował w godzinach pozasłużbowych dla spółki wydawniczo-księgarskiej Trzaska, Evert i Michalski, opracowując wojskowe tematy do encyklopedji. Z tego źródła także posiadał dochód niemały.

DEMKOWSKI CZY DEMKOWSKIJ?

Rozeszła się pogłoska, jakoby rozstrzelany Demkowski nazywał się Demkowskij, czy też poprostu Demkow. Sprawa ta jest przedmiotem badania. — Wiadomo tylko, iż ojciec skazańca był katolikiem, matka zaś prawosławną. Narodowość prawdopodobnie białoruska.

SZCZEGÓŁY Z WYKONANIA WYROKU

Po rozprawie doraźnej Demkowski spędził noc bardzo niespokojnie. Cały czas spacerował po celi, przeczuwając zbliżającą się śmierć. W sobotę przed południem uspokoił się nieco, a nawet wyrażał przekonanie, że na wypadek kary śmierci p. prezydent skorzysta z prawa łaski. W godzinach popołudniowych nastąpiło uspokojenie. Demkowski zasnął. O godzinie 17 do celi weszli żandarmi, obudzili pogrążonego w głębokim śnie Demkowskiego, oznajmiając mu, by udał się wraz z nimi na salę rozpraw. Demkowski zerwał się na nogi i w zdenerwowaniu pytał:

— Jaki wyrok?! Jaki wyrok?

Po chwili skazaniec dowlókł się na salę, gdzie trybunał pod przewodnictwem podpułkownika Marescha ogłosił wyrok śmierci. W tej chwili zimne poty wystąpiły na czoło skazańca, który przez moment zdrętwiał.

WIDZENIE Z ŻONĄ

Na prośbę skazańca obrońca kapitan Sarnicki przywiózł jego małżonkę, z którą przez pół godziny rozmawiał. O godzinie 19 karetka więzienna ruszyła w stronę cytadeli, tam, gdzie widnieją groby zbrodniarzy. Ostatni z nich nosi datę z 1925 roku. Na miejsce kaźni zdąża trupio blady Demkowski. Zaledwie orszak stanął na miejscu, Demkowski pierwsze kroki skierował do wykopanego grobu. Spojrzał w dół, pokiwał głową i załkał spazmatycznie. Uspokoiwszy się nieco, prosił obrońcę, by jeszcze raz pożegnał żonę i błagał ją w jego imieniu, aby córeczkę wychowała bez nienawiści ku niemu jako zbrodniarzowi. Po rozmowie z ks. Ugniewskim i prokuratorem pułkownikiem Zielińskim Demkowski został odprowadzony pod słupek. Stanął z głową w dół spuszczoną.

ZNAJOMOŚĆ Z BOGOBOJEM

Demkowski poznał się z zastępcą sowieckiego attache wojskowego Bogobojem na manewrach — pod Toruniem. W kwietniu br. Demkowski odwiedzał poselstwo sowieckie, gdyż czynił starania o sprowadzenie swego ojca, zamieszkałego koło Orszy. Podczas jednej z takich wizyt spotkał się z Bogobojem, który wywarł na Demkowskim dobre wrażenie. Od tej pory Bogoboj wywierał jakiś dziwny wpływ na Demkowskiego, który spotykał się z nim na spacerach w aucie. Rezultat tej sielanki objawiał się w ten sposób, że Demkowski przynosił tajne akta do poselstwa, gdzie bezzwłocznie je fotografowano.

Sylwetka Bogoboja

Polonja dowiaduje się o „attache" sowieckim, Bogoboju, którego nazwisko wypłynęło w aferze szpiegowskiej majora Demkowskiego, następujących szczegółów: Bogoboj został na krótko przed wojną zaciągnięty do marynarki i pracował przy maszynach na krążowniku „Aurora". Po wybuchu rewolucji przyłączył się do bolszewików i opanowawszy „Aurorę" ostrzeliwał z Newy pałac carski w Petersburgu i miasto. W roku 1921 miał on wedle „Polonii" uczestniczyć w jakimś antybolszewickim spisku marynarskim — poczem wydał organizatorów buntu i następnie jako członek sądu doraźnego, skazał ich na śmierć.

Potem przeniesiono go do piechoty, wreszcie przydzielono do sztabu. Do Warszawy przyjechał w roku 1929, w charakterze zastępcy attache wojskowego.

„Stał się on głośny — pisze dalej „Polonia" — podczas awantury, jaką wywołał w Toruniu. Mianowicie attache wszystkich państw zagranicznych, oraz ich zastępcy zostali zaproszeni na wycieczkę dla zwiedzenia kilku polskich szkół oficerskich. — Podczas przyjęcia w koszarach artylerji w Toruniu, pułkownik Bogoboj, podpiwszy sobie, zaczął wykrzykiwać obelżywie pod adresem przedstawicieli „burżuazyjnych" armij zagranicznych. — Powstała awantura. Na jej skutek już wówczas postanowione zostało przeniesienie pułkownika Bogoboja z Warszawy na dowódcę dywizji armji czerwonej w Kaludze. W najbliższych dniach miał pułkownik Bogoboj odjechać".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

NOWA APTEKA W KRAKOWIE. Z okazji notatki umieszczonej w sprawie nowej apteki w Krakowie jesteśmy zmuszeni oświadczyć, że nieścisłością informacji zostaliśmy w błąd wprowadzeni.

POŻAR Z LITRA BENZYNY. Onegdaj wieczorem w mieszkaniu kupca Henryka Libana przy ul. Dietla 44 służąca podczas gotowania pasty do podłogi spowodowała przez nieostrożność zapalenie się jednego litra benzyny, skutkiem czego zaczęła się palić podłoga i urządzenie mieszkania. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

NIEOSTROŻNA JAZDA SZOFERA PRZEZ MOST. Wczoraj po południu Ignacy Chudzik, szofer z Tarnowa, jadąc samochodem ciężarowym przez ul. Podchorążych w kierunku ul. Kazimierza Wielkiego wskutek nieostrożności w czasie przejazdu przez most na Młynówce zawadził o poręcz, łamiąc ją. Nieostrożnemu kierowcy odebrano prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych, zaś samochód oddano właścicielowi Józefowi Schmerzowi z Tarnowa.

SZCZEGÓŁY WŁAMANIA DO BANKU ZALICZKOWEGO. Jak już donieśliśmy, onegdajszej nocy dokonano włamania do kasy Banku Zaliczkowego i Kredytowego przy ul. Gołębiej 2 na III piętrze w Krakowie. Według obecnie podanych szczegółów, sprawcy włamania wyszli ze strychu domu przy ul. Brackiej 13 i stąd po dachach doszli do okienka dachowego domu przy ul. Gołębiej 2. Przez okienko to dostali się na strych przy pomocy drabinki sznurowej, poczem weszli przez górne, niezamknięte okno na III p. do biura banku, gdzie „rakiem" rozpruli lewy bok kasy w formie litery V i splądrowali biurka. Według podania Alstera Naftalego, dyżurnego banku, z kasy skradziono w nieustalonej dotąd ilości obligacje premjowe, budowlane, dolarówki oraz z kasetki podręcznej około 14 zł., gdyż w kasie pieniędzy nie było. Po dokonaniu włamania sprawcy wyszli tą samą drogą, nie widziani przez nikogo, pozostawiając na miejscu dwa nowe wytrychy, a na strychu drabinkę sznurową z żelaznemi szczeblami. Sprawcy pracowali w rękawiczkach.

KRADZIEŻ Z GABLOTKI. W pasażu Bielaka w Rynku głównym 9 skradziono z gablotki patefon i płytę wartości 120 zł. na szkodę firmy Philradio. Sprawca dostał się do gablotki przez wyważenie drzwiczek dłutem.

ZGWAŁCENIE. Aresztowano Henryka Friedmana, lat 31, zamieszkałego przy ul. Nowej 3, za zgwałcenie W. P. w dniu 17 bm.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Na podwórcu domu przy ul. Wilga 5 zasłabł nagle 22-letni Julian Sitkowski, robotnik. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE. Przez otwarte okno skradziono wczorajszej nocy Aleksandrowi Weismanowi, restauratorowi zamieszkałemu przy ul. Kobierzyńskiej 3, garderobę wartości 500 zł. — Podobnie z mieszkania przy ul. Barskiej 54 skradziono nad ranem na szkodę Julji Morawskiej garderobę wartości 200 zł. — Róża Mendelsohn z Sosnowca zgłosiła, że dn. 21 bm. skradziono jej z wozu na Placu Szczepańskim w czasie jej chwilowej nieuwagi walizkę z garderobą wartości 330 zł.

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. „Noc w San Sebastiano", najnowszy utwór Benatzkyego, wypełni dzisiejszy wieczór. Dowcipna i pogodna ta operetka, da szerokie pole do popisu wokalnego i aktorskiego artystom lwowskiego zespołu, w osobach pp.: Fontanówny, Nochowicz, Ruszkowskiego, Szoslanda i Wiśniewskiego. Efektowny balet z primabaleriną Grabowską na czele układu M. Statkiewicza, barwne wnętrza pendzla Jarockiego. — W piątek pierwsze powtórzenie operetki P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" z udziałem pp.: Fontanównej, Hermanowej, Nochowicz, Gruszczyńskiego, Folańskiego, Ruszkowskiego i Kuligowskiego na czele. Balet układu M. Statkiewicza z p. Z. Grabowską, reżyserja F. Kuligowskiego. W sobotę wystąpi Ada Sari jako Mimi w „Cyganerji" Pucciniego, którą odtworzy poraz pierwszy w Krakowie, zaś w niedzielę jako w operze Verdiego „Traviata". Pozostałe partje obsadzone są przez artystów opery lwowskiej pp.: Fontanówne, Węgrzynównę, Użejkę, Worcha, Wrońskiego i Znicza. Przy pulpicie kapelmistrzowskim M. Zuna.

WIECZÓR HUMORU I ŚMIECHU W STARYM TEATRZE. Znakomici artyści warszawskiego teatru „Qui pro quo" Ludwik Lawiński, mistrz dowcipu, Leo Fuks, niezrównany w swym oryginalnym repertuarze, oraz Wanda Markwicz, wystąpią tylko jeden raz w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze.

Z TEATRU BAGATELA. Wobec nadzwyczajnego powodzenia rewji „Wesołego Wieczoru" pod tytułem — „Tańcowały dwa Michały", teatr ten przedłuża o dwa dni swą gościnę i pozostaje do niedzieli włącznie. — W piątek na obydwa przedstawiena ważne będą specjalne kupony ulgowe, których posiadacze otrzymają przy kupnie jednego biletu po cenie normalnej drugi zupełnie bezpłatnie Ceny pozostają obniżone. Kasa otwarta cały dzień bez przerwy.

SPORT

ŁKS—WISŁA. W najbliższą niedzielę spotkają się dwie drużyny, których wyniki zawsze stały pod znakiem zapytania i wielokrotnie stanowiły niezwykłą niespodziankę. Ze względu na ambicje, jaka cechuje graczy ŁKS w spotkaniach z Wisłą, spodziewać się należy gry nadzwyczaj emocjonującej. Celem umożliwienia publiczności sportowej oglądania tych zawodów, zarząd Wisły zniżył wyjątkowo ceny biletów na niedzielną imprezę. Początek zawodów o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzą zawody drużyn młodszych.

—ooo—

Z Polski

SKANDALICZNE NIEDBALSTWO NA DWORCU KOLEJOWYM W CHRZANOWIE. Zbudowanie budynku stacyjnego, po przeciwnej stronie toru kolejowego od położenia miasta jest złośliwością wobec mieszkańców miasta i dokuczliwością dla podróżujących. Powstało to z tego powodu, że przy budowie budynku stacyjnego urzędująca wówczas Rada miejska robiła trudności kolei co do zakupienia potrzebnego pod budynek placu. Działo się to przed dziesiątkami lat, a dzisiaj niema już ani tych, którzy stację tę budowali ani tych, którzy ten błąd popełnili. Naturalnie działo się to za czasów austrjackiego traktowania obywateli w Galicji po macoszemu; było już jednakże za czasów polskich dość czasu, ażeby tę karykaturę usunąć i wybudować odpowiedni budynek stacyjny. Niestety, do tej tak bardzo pożądanej sprawy tak jak i do wielu innych za czasów polskich nie doszło, pomimo że z biegiem czasu dołączył się do tej dawnej potrzeby cały szereg nowych pożądanych i to nie bardzo kosztownych zmian. Do tego niefortunnego wybudowania „austrjacko-chrzanowskiego" dworca kolejowego dochodzi także i to, że ustępy w tym budynku znajdują się w głównym ale bardzo wąskim korytarzu prowadzącym do kas biletowych i do głównego wyjścia do pociągów. Trzeba także wiedzieć, że jak cały Chrzanów, tak i ten budynek stacyjny jest bez wodociągu, a co gorsze bez kanalizacji. Można sobie łatwo wytłumaczyć, jaka to chluba dla Chrzanowa i PKP, że kto przejdzie przez tak wydesynfekowany korytarz w budynku stacji, tego czuć jeszcze w Krakowie i w Dziedzicach. Naczelnikiem stacji w Chrzanowie jest p. Krasnołudzki, który jest bardzo dbałym o powiększenie swego majątku. Ciekawa rzecz, że nie zdążył jeszcze powiększyć i uporządkować budynku stacyjnego. Widocznie się lubuje w tym zapachu, może nawet tembardziej, że obecnie przesiąknął bardzo miętą sanacyjną. Ciekawe jeszcze jest i to, że powiatowy fizyk dr. Batko, który jest dość dbały o zdrowie i czystość w powiecie, a dość często jeździ pociągami ze stacji w Chrzanowie, jakoś na ten stacyjny stan zdrowotności nie zwraca uwagi.

BRATOBÓJSTWO. Wstrząsająca tragedja rodzinna rozegrała się 21 bm. w Pasiekach Halickich za rogatką Łyczakowską we Lwowie. O godzinie 5'30 rano do mieszkania Franciszka Koguta przyszedł jego brat Stanisław. Po krótkiej sprzeczce, Stanisław Kogut wyjął z kieszeni browning i oddając 6 strzałów, położył trupem Franciszka. Po czynie tym zbiegł. Powodem tego strasznego czynu były niesnaski rodzinne, wywołane kłótnią żon braci Kogutów.

OSZUST, KTÓRY NACIĄGNĄŁ 150 FIRM NA 50.000 ZŁ. W ostatnich czasach, w wielu firmach warszawskich branży kolonjalnej pokazał się jakiś jegomość, podający się za Zygmunta Zawadzkiego, rzekomo przedstawiciela hurtowni kolonjalnej. „W. Rago" w Warszawie i legitymujący się upoważnieniem do przyjmowania zamówień. Z. proponował artykuły po znacznie niższych cenach, wobec czego zyskał wielu odbiorców, którzy zamawiali u niego towary, dając mu równocześnie 5—10 proc. tytułem zaliczek. Między innemi Z. odwiedził firmę Jadwigi Niesiołłowskiej (ks. Ziemowita 17), gdzie otrzymał zamówienie na 458 zł. i pobrał kilkadziesiąt złotych gotówką. Następnie udał się do sklepu spożywczo-kolonjalnego Franciszki Rosiakowej (ks. Ziemowita 2). Tymczasem Niesiołłowska, chcąc się upewnić, czy Zawadzki jest istotnie delegowany przez firmę „W. Rago", zatelefonowała pod wskazany adres. Odpowiedź była negatywna, okazało się bowiem, iż mieści się tam zakład fotograficzny, nie zaś hurtownia „W. Rago". Policja zatrzymała nieznajomego, mianującego się Zawadzkim, w którym rozpoznano kilkakrotnie już karanego Wacława Noiszewskiego. W toku dochodzeń wyszło na jaw, iż Noiszewski naciągnął 150 firm warszawskich, od których wyłudził, pod pretekstem dostarczenia towarów po wyjątkowo niskich cenach 50.000 złotych.

JESZCZE JEDEN ZAMACH NA POCIĄG. — W niedzielę 19 bm. dokonano zamachu na pociąg osobowy Lida—Wilno, między stacjami Jaszuny i Czarny Bór. Kiedy pociąg osobowy znajdował się w odległości 17 km. od Wilna, maszynista prowadzący pociąg usłyszał silne detonacje, a równocześnie z pod kół parowozu wydobyły się kłęby dymu. Pociąg przeszedł szczęśliwie przez uszkodzone wskutek eksplozji miejsce toru. Śledztwo ustaliło, że pociąg najechał na ułożony na torze ładunek materjału wybuchowego. Wskutek tej eksplozji powyrywane zostały pokłady kolejowe, uszkodzone szyny na przestrzeni 60 cm., w nasypie kolejowym wybuch spowodował wyrwę. Uszkodzenia parowozu są nieznaczne, wybuch rozbił latarnię, uszkodził rurę doprowadzającą wodę i zniszczył bandaż na jednem kole. W wagonach wyleciało kilka szyb. Po godzinnym postoju pociąg udał się do Wilna. Dotychczas nie wyjaśniono, czy wybuch spowodowany został maszyną piekielną, czy innym ładunkiem wybuchowym.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

TELEGRAMY

—o—

Narady nad strajkiem generalnym w Tarnowie

POLICJA ROZWIĄZUJE POUFNE ZEBRANIE

Tarnów, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Wczoraj popołudniu na wieść o wypadkach na cegielni „Konstancja", należącej do ks. Sanguszki, robotnicy tarnowscy zebrali się samorzutnie w liczbie przeszło 600 w Domu Robotniczym. Wszystkim zebranym wydano zaproszenia. Robotnicy obradowali nad projektem **proklamowania strajku generalnego w Tarnowie** dla poparcia ceglarzy.

W czasie przemówienia tow. Nowaka na salę wkroczyło dziesięciu policjantów i zgromadzenie zostało **rozwiązane**, poczem policja **siłą opróżniła** salę. Zebrani, śpiewając „Czerwony Sztandar", pociągnęli pod „Konstancję", gdzie demonstrowali razem ze strajkującymi ceglarzami.

Dzisiaj w południe inspektor pracy wdrożył **rokowania z przedsiębiorcami.** Do porozumienia nie doszło. Rokowania mają być prowadzone dalej jutro o godzinie 11 z każdą cegielnią z osobna.

Proces o auto pułk. Rajskiego

Warszawa, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Dziś w sądzie okręgowym toczyła się rozprawa przeciw tow. posłowi Stanisławowi Dubois, oskarżonemu o zniesławienie szefa lotnictwa wojskowego pułkownika Rajskiego. Tłem skargi jest wydrukowanie przez „Robotnika" w czasie, gdy tow. Dubois był odpowiedzialnym redaktorem, wiadomości, że **płk. Rajski przyjął od firmy Lorraine i Ditrich (wyrób motorów) podarunek w postaci samochodu.**

Przesłuchany jako świadek b. wiceminister spraw wojskowych generał Konarzewski zeznał, że w r. 1927 firma powyższa nadesłała do marszałka Piłsudskiego list, że ofiaruje dwa samochody dla uczestników raidu polskiej eskadry lotniczej, mianowicie jeden dla kpt. Orlińskiego, drugi dla płk. Rajskiego. Ten jednak auta nie chciał przyjąć i przekazał je na rzecz skarbu państwa.

Płk. **Rajski** zeznaje, że brał udział w rajdach na maszynach z silnikiem fabryki Lorraine i Ditrich. Samochodu nie chciał przyjąć. Na zapytanie sądu, jak często są dawane takie podarunki, płk. Rajski odpowiada, że zagranicą dość często to się praktykuje.

Sędzia Lauter: Czy bywa, że później po raidzie daje się podarunki?

Płk. **Rajski:** Istotnie tak bywa. Zaznacza, że sam zrzekł się samochodu jeszcze przed ukazaniem się notatek w prasie.

Obrońca mec. Kon twierdzi, że zrzeczenie się nastąpiło po ukazaniu się notatek w prasie. Samochód firma podarowała **w dwa lata po raidzie**, gdy płk. Rajski został szefem lotnictwa wojskowego dla podtrzymania z nim stosunków. Na tę okoliczność obrońca żąda przesłuchania majora Kubali.

Sąd wniosek ten **odrzuca.** Po przemówieniach sąd ogłosił wyrok zasądzający tow. Dubois na miesiąc aresztu. Kara ta **została umorzona** przez amnestję.

Manifest do urzędników państw.

Warszawa, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Naczelny komitet urzędniczy przygotowuje odezwę do urzędników państwowych. Odezwa będzie utrzymana *w tonie ostrym.* Odezwa żąda przywrócenia odebranych dodatków 15% i 20% i nawołuje ogół urzędników do solidarnej akcji.

POŁĄCZENIE SIĘ DWÓCH „LEWIATANÓW"

Warszawa, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). W ostatnich dwóch dniach pod przewodnictwem pos. Janusza Radziwiłła odbywały się plenarne posiedzenia komisji porozumiewawczej dla ustalenia warunków połączenia się „Lewiatana" w Kongresówce ze związkiem przemysłowców Polski zachodniej (G. Śląska i Poznańskiego). Obrady nie zostały jeszcze ukończone.

ZAKAZ PRZYWOZU AZOTNIAKÓW

Warszawa. 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Dziś wydany został zakaz przywozu z zagranicy związków azotowych.

OTWARCIE BANKÓW NIEMIECKICH W GDAŃSKU

Warszawa, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Dziś rano otwarte zostały w Gdańsku wszystkie banki niemieckie, które w związku z krachem finansowym w Niemczech zawiesiły przed tygodniem swe czynności. Mimo otwarcia banków *nastrój pesymistyczny panuje w dalszym ciągu.*

CIĄGŁE BÓJKI PARTYJNE W NIEMCZECH

Berlin, 22 lipca. Na dworcu kolejowym w Dortmund doszło wczoraj do bójki między komunistami a członkami innych partyj. Interwenjującego policjanta napastnicy zaatakowali, powalili na ziemię i pobili. W obronie własnej policjant oddał szereg strzałów rewolwerowych, **zabijając jednego z napastników na miejscu**, a drugiego zranił tak ciężko, że **zmarł** w drodze do szpitala. Trzeci napastnik został **ciężko ranny**. Gdy w dalszym ciągu atakowany policjant schronił się do budynku stacyjnego, został tam napadnięty przez komunistów i **ciężko nożami pokaleczony**. Napastnicy zbiegli dopiero z chwilą nadejścia silniejszego oddziału policji. Zabici i ranni osobnicy posiadali legitymacje członkowskie partji komunistycznej.

ZEPPELIN LECI NA BIEGUN PÓŁNOCNY

Friedrichshafen, 22 lipca. — Sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin" odbył dziś ostatni próbny lot, po dokonaniu pewnych przeróbek, przed startem do lotu w okolice podbiegunowe. Przez środek sterowca prowadzi otwór, przez który mają być wypuszczane balony, napełnione gazem. Balony te wyposażone w aparaty, mają się wznosić na wysokość 15 tysięcy metrów ponad powierzchnię ziemi. Także wewnątrz sterowca dokonano szeregu zmian i przystosowano go do innych warunków podróży. Powyrzucano zbędne urządzenia, aby móc zabrać na pokład potrzebne do podróży polarnej sprzęty, oraz prowjant dla załogi na 58 dni. Cała załoga wyposażona była już podczas dzisiejszej próby w ubrania i przyrządy niezbędne podczas podróży polarnej. Dokonano prób aparatów i przyrządów naukowych, oraz wypróbowano sprawność nowo wybudowanej stacji radjowej w pobliżu Bregencji, która ma zapewnić stałą łączność ze sterowcem podczas całej podróży. Wszystkie próby wypadły bardzo dobrze.

ZWYCIĘSTWO RZĄDU MACDONALDA

Londyn, 22 lipca. Izba gmin 221 głosami przeciw 20 przyjęła wczoraj w trzeciem czytaniu nową ustawę w sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Ustawa wprowadza szereg zmian dla górników, robotników sezonowych i zamężnych kobiet.

TRZY OSOBY SPALONE W SAMOCHODZIE

Paryż, 22 lipca. Pod Besancon zderzył się wozo-[illegible] samochód osobowy z autem ciężarowem. — Wskutek gwałtownego wstrząsu pękł zbiornik benzyny, w następstwie czego samochód **osobowy stanął momentalnie cały w płomieniach**. Trzy osoby, znajdujące się wewnątrz krytego wozu, **spaliły się żywcem** wraz z samochodem.

ZAMACH W INDJACH

Londyn, 22 lipca. Z Bombaju donoszą, że w Poonie dokonano wczoraj zamachu rewolwerowego na tymczasowego gubernatora Bombaju sir John Hotsona. Podczas zwiedzania pewnej szkoły przystąpił do Hotsona jakiś osobnik i dał do niego dwa strzały, które jednak chybiły. Hotson osobiście uchwycił napastnika, rozbroił go i oddał w ręce policji.

Pogłoski o zerwaniu stosunków między Watykanem a rządem włoskim

PAPIEŻ PRZESIEDLA SIĘ NA KORSYKĘ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lipca.

Z Rzymu nadeszły tutaj dziś wiadomości dotyczące stosunków między Watykanem a rządem włoskim. Wedle tych wiadomości *naprężenie stosunków doszło do najwyższego stopnia*. Należy oczekiwać lada chwila *zerwania stosunków dyplomatycznych, odwołania umów laterańskich i zerwania konkordatu*. Wytworzyłoby to dla papieża *konieczność opuszczenia Rzymu*. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa *papież skorzysta z ofiarowanej mu gościnności francuskiej i w razie opuszczenia Rzymu osiedliłby się na Korsyce*.

Oficjalny komunikat z obrad konferencji londyńskiej

Londyn, 22 lipca. Dzisiejsze posiedzenie plenarne konferencji siedmiu państw rozpoczęło się wedle programu o godz. 10 i trwało do godz. 13. Po konferencji wydany został komunikat oficjalny treści następującej: „Międzynarodowa konferencja zebrała się dziś w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych celem dalszych obrad nad metodami, które byłyby zdolne **przywrócić zaufanie do stabilizacji sytuacji finansowej Niemiec** na zasadzie sprawozdania z wyniku wczorajszych obrad komitetu ministrów skarbu. **Osiągnięto pewien postęp**, a pewne kwestje natury technicznej zostały przekazane komitetowi ministrów skarbu, który zajmie się niemi na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem, poczem złoży sprawozdanie konferencji na jutrzejszem przedpołudniowem posiedzeniu plenarnem."

NAD CZEM RADZILI MINISTROWIE SKARBU

Londyn, 22 lipca. Konferencja ministrów skarbu z udziałem kanclerza dra Bruninga, która odbyła się wczoraj pod przewodnictwem angielskiego premjera MacDonalda, trwała od godz. 15'30 do 21 z przerwą 45-minutową. Cały czas obrad radzono nad kwestją **zatamowania odpływu kapitałów z Niemiec**.

SZKODLIWY KROK NACJONALISTÓW NIEMIECKICH

Paryż, 22 lipca. Nie zrażając się głosami prasy angielsko-amerykańskiej, jakoby Anglja i Ameryka zdecydowane były przyjść Niemcom z pomocą nawet w razie odmowy Francji, dzisiejsza prasa francuska stoi nadal na stanowisku: **ani centima bez kapitulacji Niemiec**. Powodem tej nieustępliwości francuskiej jest telegram opozycji niemieckiej, przesłany Bruningowi, który w opinji francuskiej wywołał jak najgorsze wrażenie. W związku z tym telegramem „Oeuvre" pisze, że podobne wystąpienie niemieckich kół prawicowych, usiłujących wpłynąć na stanowisko kanclerza, nie przyczynia się w żadnym wypadku do wzmocnienia zaufania do Niemiec, ani też nie wpłynie dodatnio na przebieg dalszych rokowań.

TRUDNOŚCI PIĘTRZĄ SIĘ — KONIEC WE CZWARTEK

Paryż, 22 lipca. Omawiając przebieg konferencji londyńskiej, „Petit Parisien" oświadcza, że w toku długich debat wyłoniły się różne poglądy, które dowodzą, jak **wielkie trudności** piętrzą się jeszcze na drodze do porozumienia. Sprawozdawca „Echo de Paris" sądzi, iż konferencja londyńska zakończy się najdalej we czwartek.

Londyn, 22 lipca. Tutejsze koła polityczne liczą się z tem, że delegacja francuska już **we czwartek opuści Londyn** i powróci do Paryża. MacDonald i Henderson mają w piątek wyjechać razem z delegacją niemiecką **do Berlina**, gdzie zamierzają zabawić dwa dni.

PRASA AMERYKAŃSKA ZA SKREŚLENIEM REPARACYJ

Nowy Jork, 22 lipca. „Herald Tribune" i „N. J. Times" donoszą zgodnie, że w kołach finansowych Ameryki panuje przekonanie, iż najskuteczniejszym środkiem stabilizacji finansów niemieckich i wzmocnienia zaufania do Niemiec byłoby **obniżenie lub całkowite skreślenie wszelkich reparacyj**.

SCEPTYCZNY GŁOS ANGIELSKI

Londyn, 22 lipca. „Morning Post" pisze, że angielskie sfery finansowe **nie podzielają** zapatrywania, aby konferencja siedmiu państw zdolna była do opracowania takiego planu, któryby przyniósł Niemcom wydatną ulgę. Jedynym pozytywnym wynikiem konferencji będzie może przynajmniej zwiększone poczucie współpracy międzynarodowej.

KONFERENCJA CURTIUSA Z BRIANDEM

Londyn, 22 lipca. Niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius odwiedził dziś wieczorem w hotelu Carlton francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda i odbył z nim dłuższą konferencję. Delegacja francuska opuszcza Londyn w piątek przedpołudniem.

DRUGA KONFERENCJA W JESIENI

Londyn, 22 lipca. „Daily Herald" oświadcza, że rząd angielski zdecydowany jest pomóc Niemcom nawet w tym wypadku, gdyby Francja odmówiła swej pomocy. Przyszłoby to **Anglji o tyle łatwiej, iż Japonja przyrzeka swoją pomoc w tej akcji**. — Dziennik zaznacza dalej, że konferencja londyńska zakończy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa we czwartek wieczorem bankietem u króla angielskiego. Druga podobna konferencja miałaby się odbyć w **jesieni**. Koła miarodajne sądzą, że **do tego czasu dojdzie do porozumienia francusko-niemieckiego w sprawie gwarancyj politycznych** i zależnej od nich pożyczki długoterminowej.

WIZYTA MINISTRÓW ANGIELSKICH W BERLINIE

Londyn, 22 lipca. Z kół miarodajnych donoszą, że MacDonald i Henderson przyjęli ponowne zaproszenie rządu niemieckiego w sprawie przyjazdu do Berlina. Ponieważ ministrom angielskim byłoby trudno wyjechać z Londynu w późniejszym terminie, przeto należy się spodziewać, iż przyjadą do Berlina jeszcze w tym miesiącu, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zaraz po konferencji londyńskiej. Ministrowie niemieccy zaprosili także Stimsona aby przyjechał do stolicy niemieckiej. Stimson przyjął zaproszenie, *uzależnił* jednak termin swego przyjazdu *od wyniku konferencji londyńskiej*.

AREOPAG BANKIERÓW BĘDZIE SĄDZIŁ W BERLINIE

Londyn, 22 lipca. Delegacja niemiecka zamierza zaprosić do Berlina szereg miarodajnych bankierów celem przeprowadzenia obserwacyj, czy uchwały konferencji londyńskiej zdolne są do wzmocnienia kredytu niemieckiego. Komisja ta miałaby w razie potrzeby zwołać nową konferencję. Delegacja niemiecka „zastrzega się" jednak aby ta komisja nie miała charakteru kontrolnego.

CZY USTANIE ODPŁYW KAPITAŁÓW AMERYKAŃSKICH?

Nowy Jork, 22 lipca. „Baltimore Sun" donosi, że na życzenie prezydenta Hoovera senator Morrow wystarał się od 12 większych banków amerykańskich o przyrzeczenie pisemne, że na czas kryzysu gospodarczego *nie wycofają z Niemiec* żadnych depozytów, zaliczek ani kredytów.

WIDMO INFLACJI NAD NIEMCAMI

Berlin, 22 lipca. Na mocy artykułu 48 konstytucji Rzeszy prezydent Hindenburg wydał nowy dekret, który postanawia: „**Jeżeli Bank Rzeszy** skorzysta z upoważnienia rady generalnej i **obniży pokrycie kruszcowe**, upoważni to również prywatne banki emisyjne do obniżenia pokrycia kruszcowego w równym stopniu, wedle ostatniego wykazu tygodniowego. Jeśli Bank Rzeszy podwyższy pokrycie kruszcowe, wówczas i prywatne banki emisyjne **będą zobowiązane** do podwyższenia pokrycia w przeciągu 3 miesięcy, począwszy od dnia ukazania się wykazu tygodniowego." Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

ROZMAITOŚCI

ZA 8.000 DOLARÓW WYCINKÓW GAZETOWYCH. Największa sława przemija, zamierają nawet jej echa. Czy można więc dziwić się ludziom, którzy zakosztowawszy sławy, pragną jej echa namacalnie uchwycić po to chociażby, żeby przekazać je potomstwu.

Pierwszy zwycięzca Atlantyku Lindbergh również pragnął zachować sobie i swym dzieciom na pamiątkę odblaski dni swego największego triumfu i polecił jednej z amerykańskich agencyj wycinkowych by zebrała dla niego wycinki z prasy całego świata z okresu jego lotu przez Atlantyk.

Po żmudnych wysiłkach skompletowano olbrzymi materjał prasowy, dotyczący lotu 1927 roku, **obejmujący tysiące wycinków w dziesiątkach języków świata.**

Rachunek opiewa na 7.949 dolarów. I tu następuje rzecz najbardziej pikantna. Lindbergh jest widocznie równie... oszczędny, jak sławny i bogaty, bowiem **wpłaciwszy na wstępie 35 dolarów, jako zadatek, obecnie kwestjonuje wysokość honorarjum agencji za zebrane wycinki i nie dając więcej ani centa, procesuje się z nią w sądzie.**

DZWON ŚMIERCI. Gdy dawnemi czasy odbywały się w Londynie egzekucje publiczne w starem więzieniu Newgate podczas wieszania skazańca, rozbrzmiewał ponurym głosem żelazny dzwon, dobrze znany okolicznym mieszkańcom. W r. 1903 gdy sprzedano z przetargu wszystkie rekwizyty starego nieczynnego już więzienia, **dzwon ten za sto funtów sterlingów nabył niejaki** p. Rithihe, Amerykanin. Dzwon był odlany w roku 1775, ale po raz pierwszy odezwał się w roku 1783, gdy na placu przed więzieniem stracono publicznie jakiegoś zbrodniarza. **Publiczne egzekucje zostały zniesione w Anglji od r. 1868. Ale jeszcze długo potem dzwon żelazny w Newgate odzywał się w chwili, gdy skazaniec na małym** wózku opuszczał mury więzienne, udając się do Tyburn, gdzie na zamkniętym dziedzińcu odbywały się egzekucje. Obecny właściciel dzwonu zwiedzał w ubiegłym roku angielskie Muzeum Narodowe i przyrzekł, że przyśle dzwon, który dla Anglików jest jeśli nie miłą, to w każdym razie ciekawą i charakterystyczną pamiątką.

Z życia robotniczego

STAN BEZROBOCIA

Według danych PUPP liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 18 bm. wynosiła *268.591 osób*, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia równa się spadkowi o 4.336 osób. Stan bezrobocia na Śląsku wynosił 60.029 osób, a zatem wzrost wynosi w porównaniu z ub. tygodniem 641 osób. Zasiłki ustawowe w tym okresie pobierało 60.661 osób.

STOSUNKI W FABRYCE P. GOLDSCHMIEDA W KRAKOWIE

Czytelnikom „Naprzodu" znana jest fabryka obuwia p. Goldschmieda w Krakowie, w której warunki pracy urągają najprymitywniejszym wymaganiom. Na tem tle przeprowadzili robotnicy w tej fabryce sześciotygodniowy strajk w roku 1928, uzyskując pewną poprawę płac. Ostatnio p. Goldschmied rozpoczął nową serję szykan i tak najpierw wypłacił robotnikom za urlopy nie stawkę należną im w myśl ustawy, ale wedle swego widzimisię, a następnie wypowiedział wszystkim pracę, przyjmując ich potem z powrotem *ale na warunkach o 20—30% gorszych*. Pod wrażeniem obniżki odbyli robotnicy ogólne zgromadzenie, na którem przemawiali towarzysze *Przybyś* i *Bulsiewicz*. Domagano się *przywrócenia płac na poziomie wywalczonym w roku 1928*. Zaniepokojony solidarną i zdecydowaną postawą robotników pan Goldschmied wypytywał się o czem mówiono na zgromadzeniu. Odpowiedziano mu, że mówiono o nędzy robotniczej, o głodowych płacach i o tem, *że przyjdzie czas, gdy skończy się wyzysk kapitalistyczny*. Pan Goldschmied starał się usprawiedliwiać, ale zapomniał dodać, że robotnicy podnieśli wydajność pracy o 50%! Ponowne zgromadzenie robotników fabryki p. Goldschmieda odbędzie się w piątek 24 bm.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE NA CZARNEJ WSI

Dnia 20 bm. odbyło się liczne zgromadzenie dzielnicowe, któremu przewodniczył tow. Zioło, referowali two. poseł Żuławski i dr. Drobner. — Zgromadzeni uchwalili następującą rezolucję:

„Zgromadzeni robotnicy i robotnice w dniu 20 lipca w Czarnej Wsi na zebraniu dzielnicowem protestują przeciwko uciskowi gospodarczemu i politycznemu, przeciw obciążaniu klasy pracującej podatkami, domagają się rozpoczęcia robót budowlanych, wstrzymania wydalań ludzi z fabryk, obniżania płac robotniczych, protestują przeciw mianowaniu Rady miejskiej i prezydjum wbrew woli ludności Krakowa. Zgromadzeni uchwalają wotum zaufania posłom PPS za ich pracę i poświęcenie się dla dobra ludu. Niech żyje PPS! Chleba, pracy i sprawiedliwości dla ludu pracującego".

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się dziś we czwartek 23 lipca o godz. 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów, członków zarządu, wzywa się do punktualnego przybycia.

WYCIECZKA DO OJCOWA. W sobotę dnia 25 lipca urządza Koło krajoznawcze organizacji młodzieży TUR pieszą wycieczkę do Ojcowa. Koszta wycieczki wynoszą 1'50 zł. od osoby. — Zbiórka w sobotę o godz. 5'30 po poł. w lokalu TUR. Wpisy przyjmuje tow. Niewiadomska w spółdzielni „Turowiec" najdalej do 24 bm. włącznie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Noc w San Sebastiano".
Piątek: „Wiktorja i jej huzar".
Sobota: „Cyganerja" (występ Ady Sari).
Niedziela: „Traviata" (występ gościnny Ady Sari).

„WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Czwartek: Rewja „Tańcowały dwa Michały".
Piątek: Rewja „Tańcowały dwa Michały".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Cesarskie klejnoty" i „Zemsta Hassana".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Gwiazda tawerny".
Światowid: „Hai Tang".
Świt: „Anastazja".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Anioł pod szminką".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 23 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt dla pań — z Warszawy: „Napoje chłodzące" — wygłosi p. Wanda Dobrzańska. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt: „Amerykanizacja i rozkwit sztuki w Paryżu" — wygłosi p. Henryk Gottlieb. — 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Alojzy Jirasek i jego stosunek do narodu polskiego" — wygłosi dr. B. Vydra. 18.00: Koncert solistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.35: Odczyt: „Pisma ilustrowane w Polsce przedwojennej" — wygłosi p. dr. Helena Zdzitowiecka-Jasieńska. 19.50: Komunikat meteorologiczny. 19.55: Komunikat państwowego urzędu wychowania fizycznego i państwowego Związku sportowego. 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Wieczór wesołych piosenek i monologów. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.00: Felieton z Warszawy: „Głos Jeanetty Macdonald" — wygłosi p. Wacław Frenkel. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Koncert solisty z Poznania. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW
TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.